

...cili dach nad głową, odwróciła się od nich rodzina...

Własny dom to jest miejsce



◀ **Marta bardzo chciałaby znaleźć pracę. – Złożyłam już kilka podań w sklepach ale na razie nikt się nie odezwał. Z pracą byłoby łatwiej. Moglibyśmy wynająć jakieś mieszkanie i mieć wreszcie swój kąt. Bo na rodzinę nie mogę za bardzo liczyć.**

Marta i Maciek z dwuletnim Dawidkiem i ośmioletnim Mateuszkiem trafili tu we wrześniu ubiegłego roku. Wcześniej mieszkali na sublokatorce, ale właściciel wciąż podwyższał czynsz. Kiedy zażądał 3 tys. zł kaucji za kasę fiskalną, opuścili mieszkanie. Z pieniędzmi było kruczo, nie mieli gdzie się podziać.

– Mieszkanie moich rodziców jest za małe, żebyśmy tam mogli pójść – mówi Maciek.

– Ja mam fatalne stosunki z ojcem, do mnie też nie mogliśmy wrócić – żali się Marta.

Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie przysłał ich tu, na Wojska Polskiego. W domu dla bezdomnych rodzin mogą zostać dopóki nie staną na nogi. Mają całkiem spory pokój. Nie ma luksusów, ale im wystarczy. Jest nawet małe akwarium z rybkami. Łazienka i kuchnia jest wspólna dla wszystkich mieszkańców ośrodka.

– Chciałabym znaleźć pracę, mogłabym robić manicure – mówi Marta. – Złożyłam podanie o pracę w kilku miejscach, np. na kasjerkę w Netto. Nikt nie dzwoni. Niby tyle pracy, a jak człowiek najbardziej potrzebuje, to nie ma. Nie marzą mi się luksusy. Wystarczyłoby małe mieszkanie do remontu. Ale teraz na komisję o mieszkanie będę mogła przystąpić dopiero w grudniu. Nie sądzę, żeby mi je przyznali. Maciek jest na rencie, ja nie mogę znaleźć pracy... jest ciężko.

Najbardziej cierpi dzieci

Dana i Darek z synami trafili tu po tym, jak spaliło się ich piętro domu w Dobrej. Zresztą i bez pożaru były problemy. Chociaż był to rodzinny dom Danuty, jej rodzina założyła sprawę o wymeldowanie jej z mężem i z synami. Kiedy plonął dobytek byli akurat w sądzie, gdzie toczyła się sprawa o ich przyszłość. Chwilę później nie mieli już nic. Gmina skierowała ich tutaj obcując. Znalezienie mieszkania. Jako

SCHRONISKO DLA RODZIN

Cztery lata temu eksperymentalnie otworzono Schronisko dla Rodzin „Feniks” przy al. Wojska Polskiego, w bu-

najpiękniejsze na świecie

było twardsze niż zazwyczaj. Po raz pierwszy spał na dworcu. Na szczęście pracownicy MOPRu szybko skierowali ich do domu dla bezdomnych rodzin. Tym razem nikt ich nie rozdzielił i nie wydziała wizyt.

– Muszę szybko znaleźć jakąś pracę – mówi Wojtek. – Chociaż to niełatwe, mam trzeci grupę inwalidzką, nie widzę na jedno oko. Ale nie podajemy się.

Cieszę się na dzidziusia

– Perelko, podaj nam proszę album ze zdjęciami – mówi Dorota do swojego męża Sławka.

Ślub wzięli niedawno, dopiero kilka miesięcy temu, już tu w ośrodku. Po ślubie zdjęcia zrobiono w profesjonalnym studiu fotograficznym, są bardzo ładne.

– Teraz czekamy na kolejnego dzidziusia – mówi Dorota. Lada dzień na świat przyjdzie jej trzeci syn Konrad.

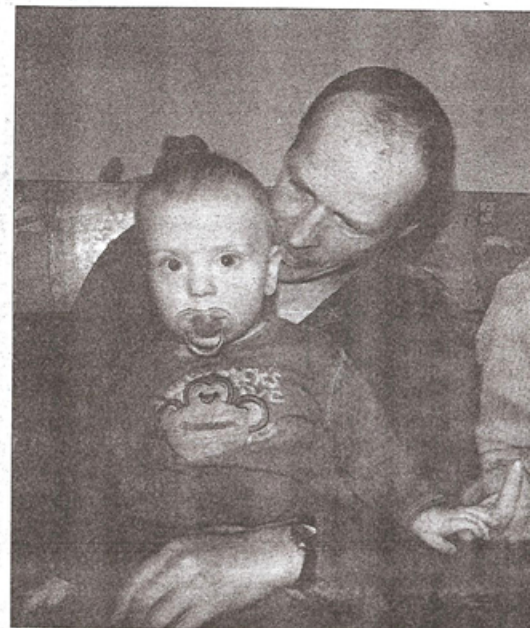
W ośrodku mieszkają od dwóch lat czteroletnim synem Patrykiem. Cały czas czekają na mieszkanie, ale kolejka jest bardzo długa.

– Czekamy od piętnastu lat i nic. Nie można tak żyć? – mówi Sławek.

Mają niewielki pokój w lewym skrzydle budynku. Jest część kuchenna z lodówką, zlewomywalkiem. Dalej tapczan i łóżko Patryka. Ostatnio musieli zrobić małe remontowanie, żeby zmieścić się jeszcze łóżeczko dla maleństwa. Meble są na wyposażeniu budynku, ale Dorota ze Sławkiem kupili własną komodę. W szafce leżą wyprane i wyprasowane dziecięce ubranka i spory zapas pieluch. Widząc ich uśmiech i szczęście z potomstwa aż trudno uwierzyć z jakimi problemami zmagają się na co dzień.

Sławek do niedawna pracował. Nienajgorzej zarabiał, udało się odłożyć trochę pieniędzy. Ale Dorota nagle trafiła do szpitala. Kiedy jej mąż poprosił w pracy o dzień wolny, żeby zająć się dzieckiem, został zwolniony.

– Człowiek jest stara, robi co może, pracuje, żyje uczciwie, odkłada pieniądze na przyszłość – żali się Sławek. – Ale jaka przyszłość nas czeka, skoro na mieszkanie czekamy już tyle lat i nic nie wskazuje, żebyśmy mieli je dostać. Cały czas za mało punktów. Więcej punktów już mają alkoholicy, narkomani. Marne perspektywy. Dobrze chociaż, że jesteśmy razem. Bo razem jakoś jest zawsze łatwiej.



▲ Dana i Darek z małym Szymonkiem mieszkają w jednym pokoju, w drugim śpią ich starsi synowie Daniel i Kamil. Są tu od kilku miesięcy, od kiedy spłonęło ich mieszkanie w Dobrej Szczecińskiej.



◀ Sławek z rodziną są w domu dla rodzin od dwóch lat. Jego żona wkrótce urodzi ich drugiego syna Konrada.

» **Gdyby nie to miejsce, nie byłoby już razem. Ojciec na dworcu, a w najlepszym wypadku w przytułku. Reszta w domu samotnej matki. Ale są razem, to najważniejsze. Próbują się podnieść, znaleźć pracę, mieszkanie, odbudować życie. Nie jest to wcale proste.**

NATALIA ANDRUCZYK
nandruczyk@mmszczecin.pl